

# Władysław Kłapkowski

---

## List jeńców polskich z Bakczyseraju na Krymie z dnia 7 grudnia 1660 roku do kanclerza polskiego o poparcie o. Feliksa Mondierda na biskupa

---

Collectanea Theologica 17/4, 527-529

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LIST JEŃCÓW POLSKICH Z BAKCZYSERAJU NA KRYMIE  
Z DNIA 7 GRUDNIA 1660 ROKU  
DO KANCLERZA POLSKIEGO O POPARCIU O. FELIKSA MONDIERDA  
NA BISKUPA.

[Epistola Polonorum in captivitate Turcarum  
degentium ex anno 1660].

Duże braki ma nasza kościelna historiografia w dziedzinie znajomości przeszłości zakonu kaznodziejskiego w Polsce. Przeważała praca ks. S. Barączka i nowsza Wołyniaka nie obejmują całości misji tego bardzo czynnego niegdyś na naszych ziemiach zakonu<sup>1)</sup>. Najsłabiej jednak w tej dziedzinie przedstawia się dawna prowincja ruska, do której należały: Mołdawia, Siedmiogród, Tataria, Białoruś i klasztory w Wielkim Księstwie Moskiewskim.

Królowie polscy przywiązywali wielką wagę do pracy misyjnej i misyjnej dominikanów na wschodzie, jak to widzimy choćby z wysłania Teodora z Konstantynopola, wikariusza generalnego dominikanów, prowadzących misje na wschodzie, w roku 1415 przez Władysława Jagiełłę na sobór do Konstancji w sprawach unii Kościoła Wschodniego z Zachodnim.

Bardzo ciekawym przyczynkiem do działalności naszych dominikanów na Krymie jest list znajdujących się w Bakczyseraju jeńców polskich z dn. 7 grudnia 1660 roku do kanclerza wielkiego koronnego, którym był w owym czasie ksiądz biskup Mikołaj Prażmowski<sup>2)</sup>. Zwrócił mi na niego uwagę w Archiwum Głównym w Warszawie p. dr St. Szachno.

Dowiadujemy się z tego listu, że duszpasterstwo wśród jeńców polskich prowadzili polscy synowie św. Dominika, a co więcej, zajmowali się wykupywaniem jeńców z niewoli. Ta ostatnia, do dziś prawie nieznaną ich działalność, podnosi wysoko misję i zasługi dominikanów polskich na ziemiach tatarsko-

---

<sup>1)</sup> Ks. S. Barącz, Rys dziejów z zakonu kaznodziejskiego, Lwów 1861 r.; Wołyniak, Wiadomość o dominikanach prowincji litewskiej, Kraków 1917.

<sup>2)</sup> Z treści listu można wywnioskować jedynie, iż adresatem jest jakaś osobistość wpływowa, wysokiego urzędu. Tytuł nie wskazuje jednak na króla, jakby się chciało przypuszczać po końcowym wyrażeniu: „...Pana naszego miłościwego...” Ze adresatem jest kanclerz wielki koronny przyjmuję za inwentarzem z roku 1766, ponieważ ustalono to wówczas na podstawie nieznanych nam dziś rączy; może ten list w zbiorach kanclerskich znaleziono.

tureckich. Omawiany dokument zaznajamia nas również bezpośrednio z kilkoma nazwiskami dominikańskimi i podaje czternaście nazwisk jeńców polskich. Będzie on również źródłem do poznania warunków życia naszych jeńców w Turcji.

*Warszawa, Archiwum Główne, Inwentarz 1766 „Tartaricae” nr 10, fasc. 3, nr 13.*

#### JAŚNIE WIELMOŻNY PANIE, P. I DOBRODZIEJU MIŁOŚCIWY.

Wejrzyj na płaczący lud, w ciężkiem utrapieniu będący, które jest wiadome wszystkiemu światu, iż między takim niewiernym narodem ubogi niewolnik wiary św. katolickiej w wielkiem pohańbieniu zostawa. Przetoż częstokroć suplikowaliśmy do Stolicy Świętej Apostolskiej, aby nam pasterza i obrońcę dusz naszych przysłano, albowiem po śmierci biskupa naszego ś. p. J. M. W. Macieja Miastkowskiego zakonu Dominika świętego, którego śmierć nas wszystkich ciężkich nabawiła boleści, jednak Bóg W., łez naszych nie zapominając, opatrzył nas drugim pasterzem misjonarzem apostołskim W. O. Rajmundem Charzewskim tegoż zakonu Dominika św., który jako dobry pasterz nie dał drapieźnym wilkom pożerać owieczek swoich, mając wszelkie staranie nie tylko duszne, ale i cielesne. Lecz nieużyta Parka i tego nas pozbawiła opiekuna, gdy przy nawiedzaniu owieczek swoich w Bachczyseraju żywot swój zaprezentował, po którego śmierci, chcąc nas Bóg W. nawiedzić i dodać większego utrapienia i żalu, zesłał nam non pastorem sed mercenarium, który nie tylko lupos videndo fugit, ale też i sam lopus rapax factus est, a ten jest ociec Wincenty Pinkielmann z urodzenia Niemiec. Ten tedy po śmierci W. ojca Rajmunda Charzewskiego wszystkie rzeczy i pieniądze bez wiadomości naszej pobrał, testament zatracił, w którym wszystko całe opisane było, jako świadczy i zeznawa spowiednik ojciec Łukasz Tukorzewski, unit Kościoła Bożego i Jędrzej Tuszowski, którzy przy śmierci nieboszczykowskiej obecnymi byli. Ci tedy zeznawają, że pieniądze miało być czerwonych zł. talerów 600, kobirców kościelnych 7, oppona jedwabna, kilemów para, obraz cudowny Panny Przenajświętszej złotem, srebrem i perłami ozdobny i insze paramenta kościelne. Długów bardzo na kilkadziesiąt talerów po nieboszczyku zostało, o które z wielkim żalem i ledwo nie krwawym płaczem upominają się ubodzy niewolnikowie. Teraz znowu, powróciwszy się bez żadnej potrzeby, z antipedium suknie sobie zrobić rozkazał, ostatek aparamentów i książ co najpotrzebniejszych z sobą zabrawszy, na Stambuł bez żadnej wiadomości odjechał, pieniądze na wykupienie dwu niewolników polskich na Niemców obrócił, z których po wykupieniu [jeden]<sup>3)</sup> uciekł in calvinismo, a drugi bisurmanem został. Z niewolników polskich często się urągał i z tego triumfował, że K. J. miał mu zabraniać, aby żadnego z sobą nie brał Polaka. Stąd tedy mówił, że ja nie dla więźniów polskich, ale dla zachowania miejsca

zestany zostawam. Stąd tedy miasto zbudowania nie tylko my sami, ale i Bisurmanie bardzo się gorszymy, a najwięcej stąd, że do meczetów tureckich chodzi i niektóre ceremonie z nimi odprawuje, przez co się w wielkie niebezpieczeństwo wdawa, bo już kilka razy zmwiali się na niego kapłani tureccy, aby go poniewolnie pobisurmanili. Nadto jeszcze Ormianów niektórych publice, armata manu po ulicy gonił, skąd wielkie zgorszenie i pohańbienie nasze zostawa. I tego kapłana, którego z sobą w tatarską zaprowadził ziemię, często od siebie odganiał, wielu potrzebnego jemu denegował i gdybyśmy ubodzy niewolnicy z pracy rąk swoich onego nie żywili, albo by nas opuścić, albo od głodu umieraćby musiał.

Teraz Bóg W., który do siebie wołających nigdy nie opuszcza, z miłosierdzia swego zdarzył nam Wielebnego Ojca Feliksa Mondierda, Pisma św. doktora, zakonu Dominika świętego, którego widząc żarliwość w wierze świętej katolickiej, miłość przeciwko utrapionym niewolnikom i insze światobliwe postępkę, jego wszyscy jednostajnym głosem, onegośmy sobie za pasterza i biskupa obrali, upraszając pokornie, [by] ciężar dla miłości Boskiej i pociechy naszej na się przyjąć raczył. Co on, wszystko na wolą Boską i namiestnika jego składając, znowu na żądanie nasze do Stolicy Apostolskiej powraca, zostawiwszy na miejscu swoim W. O. Benedykta Stefanowicza, tegoż zakonu kapłana, bogobojnego i światobliwego żywota, socjusa swojego, którego on z swojej własnej prowizji vivenda i inszymi potrzebami opatrzył. Przetoż unizenie upraszamy W. J. M. P. i Dobrodzieja naszego miłościwego, abyś za tym pasterzem naszym od nas obranym do Ojca świętego napisać raczył, aby nasza instancja skuteczną została. A my za to przed Panem Bogiem, póki duch w ciele naszym zostawać będzie, za dobre zdrowie Wci, Pana naszego miłościwego, prosić powinni będziemy, aby tu szczęśliwych zażywając czasów, fortunnego w Królestwie niebieskim dostąpił terminu. Dat Bachczeseraj die 7-ma mense Decembr. Anno Dni 1660.

Wielmożności Wsci Msci P. i Dobrodzieja bogomódlca najniegodniejszy Fr. Benedictus Stefanowicz wikary i socjus misjonarz

Jan Sokolnicki	Symon Tanczyński
Antoni Czerulik	Kazimir Polak
Andreas Sartoris	Sebastjan Aleksander Tyszka
Kzubski Jieży (sic)	Jan Wierzbowski
Albertus Olszowski	Stanisław Trzbieszowski
Jan Ciężki	Jacek Hynek
Mularz Walenty	manu propria
Symon Lelowski	

*Sejny*

*Ks. Władysław Kłapkowski.*

<sup>3)</sup> Wyrażenia w nawiasach są do oryginalnego tekstu wstawione. Tekst oryginalny uzupełniono również interpunkcją i zmodernizowano pisownię. Przez niewolników należy rozumieć jeńców.